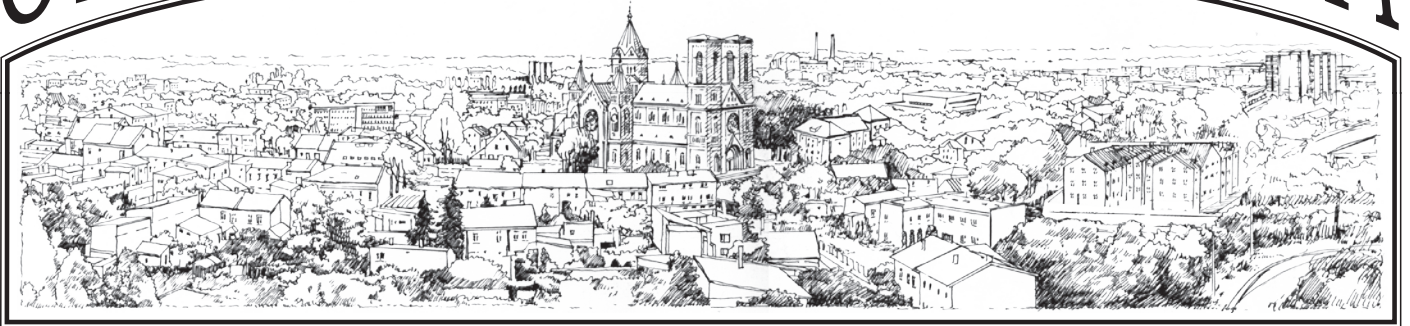


OFICYNA SATURNOWSKA



Muzeum Saturn w Czładzi



Wielkie otwarcie cechowni

W sobotę, 17 czerwca, na terenach po byłej kopalni „Saturn” po raz kolejny zagościła Industriada, czyli Święto Szlaku Zabytków Techniki. Wydarzenie miało tym razem szczególną rangę – bo to tutaj odbyło się oficjalne otwarcie imprezy, która w tym roku odbywała się łącznie w 29 miejscowościach, i w której udział wzięło 46 obiektów.

Wśród rozlicznych wydarzeń, które miały miejsce tego dnia na terenach wokół Galerii Sztuki Współczesnej „Elektrownia”, wymienić należałoby chociażby koncert zespołu

„Czesław śpiewa”, „Winył Band”, czy spektakl „Don Kichot” w wykonaniu Teatru HoM. Jednak centralnym punktem imprezy było wielkie otwarcie dawnej cechowni ko- / C.d. na str. 2 >

str. 1-2 | Wielkie otwarcie
cechowni

str. 3 | O budynku
strażnicy
słów kilka

str. 4-5 | Abraham
Nochem Stenzel

str. 6 | 80. rocznica
likwidacji
getta

str. 7-8 | O początkach
szkół przemysłu
domowego
w Czładzi

str. 8 | Pamięć o ofiarach
Akcji „Oderberg”
1943-2023.
Biuletyn specjalny

str. 9 | „Frania pierze,
a ja leżę”

str. 10-11 | Sergiusza
Hessena
związki z Czładzią

str. 11 | Lektury Pana
Hieronima

str. 12 | Kalendarium
wydarzeń
w GSW „Elektrownia”

/ dok. str. 1 „Wielkie otwarcie cechowni”

Zdjęcia: UM Czeladź



palni „Saturn” – budynku na nowo odzyskanego dla miasta po trwającym ponad dwa lata remoncie. Obiekt, który przez dziesiątki lat służył górniczej braci jako dom zborny i obiekt administracyjny, został zamknięty wraz z likwidacją kopalni w latach 90. Opustoszały niszczał i ulegał coraz większej dewastacji. Dopiero dzięki nieugiętym staraniom władz miasta, wraz z pozyskaniem funduszy zewnętrznych, w 2020 roku rozpoczęto pełen rozmach remont.

Dzięki niemu ten ikoniczny niemal dla krajobrazu Czeladzi obiekt odzyskał swój dawny blask i został przystosowany do nowych funkcji, by móc dalej służyć społeczności miasta. Gmach zaadaptowano do pełnienia podwójnej roli – w kubicznej bryle od strony południowej rozgościła się Mediateka (czyli filia Miejskiej Biblioteki Publicznej), zaś właściwa bryła cechowni pełnić będzie funkcję muzealną.

Otwarcie obiektu zainicjowało udostępnienie Mediateki, które nastąpiło o godzinie 12:00 w towarzystwie delegatów Urzędu Marszałkowskiego w Katowicach, parlamentarzystów i cze-

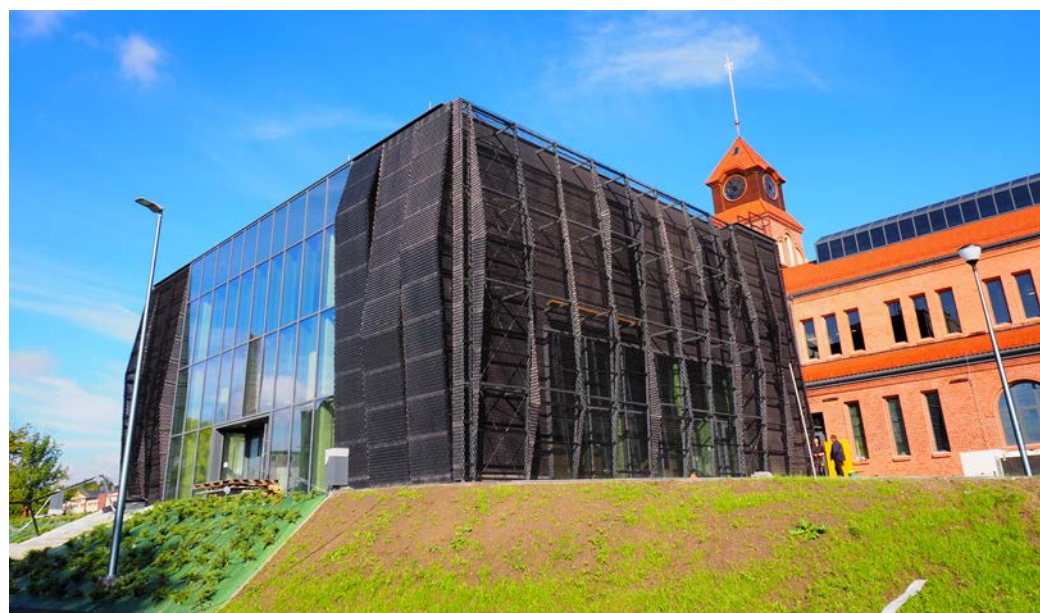
ludzkich radnych. O godzinie 17:00 zaś wóldarz miasta, Pan Zbigniew Szaleniec oraz Dyrektor Muzeum Saturn, Iwona Szaleniec, uroczystie przecięli wstęgę i otworzyli podwoje cechowni. Czeladzianie, ciekawi efektów

terminacji, mogli wdrapać się na górującą od ponad stu lat nad obiektem wieżę widokową, by podziwiać panoramę miasta i krajobraz aglomeracji śląsko-zagłębiowskiej.

Gwoli kronikarskiej ścisłości – cechownia została

ściółów wzniesionych na terenach całej Polski. Inspiracją architekturą sakralną widać także w budynku czeladzkiej cechowni – w wysokiej wieży spinającej dwa skrzydła budynku i w wyróżniającej się elewacją części obiektu, zawierającej kaplicę. W Czeladzi Dziekoński stworzył plastyczną bryłę, opartą o kontrasty bieli tynków i czerwieni cegły, z wyraźnymi cechami secesji, widocznymi w falistych, miękkich liniach ścian szczytowych. Obiekt mieścił między innymi wspomnianą salę zborną pełniącą rolę kaplicy, markownię, lampiarnię, łaźnię, szatnię oraz pomieszczenia administracyjne.

Dziś piękny gmach emanujący dostojną elegancją, nadał nowego charakteru całemu kompleksowi budynków po byłej kopalni „Saturn”, czeladzkiemu Zarzeczcu przywracając pamięć o industrial-



rewitalizacji, tłumnie zwiedzali wnętrza dostojnego budynku, w których czekała na nich zabawa goglami VR, ogromna makieta kolejowa oraz makieta kopalni i osiedla robotniczego na Piaskach. Ci, którym starczyło sił i de-

zbudowana w 1911 roku według projektu Józefa Piusa Dziekońskiego, słynnego warszawskiego architekta. Dziekoński specjalizował się w budownictwie sakralnym – spod jego ręki wyszło ponad siedemdziesiąt projektów ko-

nej przeszłości tej dzielnicy. A my, załoga Muzeum Saturn, jesteśmy szczególnie dumni, że ten ogromny kawał zrewitalizowanego dziedzictwa historycznego naszego miasta, znalazł się pod naszą opieką.

■ Stefania Lazar

O budynku strażnicy słów kilka

Wiosną tego roku gmina Czeladź wzbogaciła swoje zasoby o kolejny historyczny obiekt w kompleksie dawnej kopalni „Saturn”. Jest nim budynek dawnej straży ogniowej przy ulicy Dehnelów. Budynek, kojarzony powszechnie przez mieszkańców jako bardzo elegancki i wysmakowany architektonicznie, przez lata znajdował się w rękach prywatnych i był przeznaczony pod działalność gospodarczą. Z roku na rok stawał się coraz bardziej zaniedbany, ulegał degradacji a piękno dworcowej sylwety bladło. W końcu jednak, dzięki staraniom władz miasta zasilił majątek gminy.



Fotografia strażnicy. Ze zbiorów Muzeum Saturn

Niewielki obiekt wybudowano w 1923 roku z funduszy Towarzystwa Górniczo-Przemysłowego „Saturn”, właściciela kopalni. Budynek był kolejnym ogniwem w powstającym w latach dwudziestych XX wieku kompleksie osiedla mieszkaniowego kopalni „Saturn”. Składały się na niego domy urzędnicze przy ulicy Dehnelów, willa dyrektora (tzw. Pałac pod Filarami), Biuro Główne (budynek administracyjny Towarzystwa – obecnie Termy Rzymskie) a także Nowa Kolonia i dom noclegowy dla pracowników kopalni przy ulicy Legionów.

Projekt budynku, podobnie jak wszystkie wyżej wymienione obiekty, wyszedł spod ręki budowniczego Antoniego Lufta. Luft otrzymał posadę technika w dziale budowlanym kopalni „Saturn” praw-

dopodobnie pod koniec pierwszej dekady XX wieku – taki tytuł nosił na pewno w latach 1912-1914. Po zakończeniu I wojny światowej Antoni Luft rozstał się z etatem na kopalni „Saturn” i poszedł „na swoje” zakładając własne przedsiębiorstwo projektowo-budowlane. Rozstał się z „Saturnem”, ale nie do końca, bo od Towarzystwa Górniczo-Przemysłowego otrzymał w latach dwudziestych prestiżowe zlecenia budowlane na czeladzkim Zarzeczcu, realizacja którego do dnia dzisiejszego pozostaje jego wizytówką. Otwarcie prywatnej firmy i odejście z kopalni musiało się zbiec także z przeprowadzką, w dokumencie założycielskim spółki Lufta znajduje się bowiem informacja, że w 1923 roku zamieszkiwał już w Sosnowcu przy ulicy Sieleckiej 34. Mieszkał tam wraz z ro-

dziną do śmierci w dniu 30 listopada 1941 roku.

Budynek strażnicy ogniowej – podobnie jak i wszystkie zrealizowane w tym czasie na Zarzeczcu obiekty, Antoni Luft zaprojektował w nurcie architektury tzw. dworcowej, popularnym po odzyskaniu niepodległości, w odradzającej się II Rzeczpospolitej.

Oś niewielkiego, jednokondygnacyjnego budynku podkreślono gankiem z pękatymi, tokańskimi kolumnami. Nad nimi zakomponowano zwyczajną, zamkniętą trójkątnym szczytem i płaskorzeźbą przedstawiającą atrybuty strażackie – hełm i toporki. Szczyt wieńczyła niewielka wieżyczka z dzwonem. Dworcowego charakteru dodawał wysoki dach w typie polskim. Skrajne osie budynku podkreślono szerokimi, dwuskrzydłowy-

mi drzwiami garażowymi, umożliwiającymi wjazd pojazdom strażackim. Z lewej strony budynku znajdowało się podcienie, pod którym przechowywano beczki z wodą.

We wnętrzu strażnicy mieścił się pokój dla strażaków i dwie wozownie, na osiach obiektu. Na piętrze – pokój, kuchnia i kancelaria z wyjściem na balkon. Budynek, mimo pragmatycznej funkcji, posiadał bardzo reprezentacyjną formę, spójną z powstającą w sąsiedztwie architekturą dzielnicy. Miejmy nadzieję, że nareszcie odzyska należny mu blask i swoją elegancją dopełni niezwykłą estetykę postindustrialnego, rewitalizowanego od kilku lat, kompleksu dawnego „Saturna”.

■ Stefania Lazar



Dom przy czeladzkim rynku, w którym urodził się Abraham Stenzel. Ze zbiorów Muzeum Saturn

Abraham Nochem Stenzel – poeta jidysz rodem z Czeladzi

Przemierzając czeladzki rynek nie sposób nie natknąć się na budynek, w którym od dziesięcioleci funkcjonuje sklep z firanami. Jedynie najstarsi czeladzianie pamiętają a wiedzą nieliczni, że ta piętrowa kamienica, pamiętająca początek XX wieku, do wybuchu II wojny światowej była własnością Szwajcerów, rodziny żydowskiej cieszącej się szacunkiem nie tylko pośród czeladzkich starozakonnych. Wywodzący się z Będzina Szwajcerowie od pokoleń byli kupcami (na czeladzkim rynku także prowadzili sklep spożywczy) a jej męscy przedstawiciele sprawowali wysokie funkcje w organizacjach społeczności żydowskiej jak również uczestniczyli w życiu publicznym miasta Czeladź. Szczątkowa pamięć o rodzinie Szwajcerów, której zdecydowana większość członków zginęła w holocaustie, przetrwała zapisana w archiwalnych dokumentach i przedwojennych artykułach lokalnej prasy. Jednak nawet pośród osób interesujących się przeszłością miasta niewielu posiada wiedzę, że w wyżej wspomnianym budynku usytuowanym pod adresem Rynek 6 na świat przyszedł Abraham Nochem Stenzel (po kądzieli spokrewniony ze Szwajcerami, ponieważ jego matka z domu była Szwajcerówną) chłopiec, którego kilkadziesiąt lat później na zachodzie okrzyknięto nie tylko czołowym poetą tworzącym w ję-

zyku jidysz, ale także jednym z najwybitniejszych przedstawicieli modernistycznej i ekspresjonistycznej poezji powstałej w języku niemieckim i jidysz w okresie międzywojnia.

Za życia ceniony za nowatorstwo i wrażliwość osadzonej w tradycji i kulturze żydowskiej twórczości, po śmierci wciąż poruszający, skłaniający do przemyśleń budzi zachwyt coraz młodszych czytelników. Kolejne pokolenia literaturo- i kulturoznawców podejmują badania nad jego życiem i dorobkiem artystycznym, a na rynku wydawniczym wciąż pojawiają się kolejne wydania oraz nowe tłumaczenia wierszy jego autorstwa.

Niemal zupełnie nieznanymi w rodzinnym mieście, Abraham Stenzel jest jednym z nielicznych polskich pisarzy i poetów, których biogram znalazł się w brytyjskiej encyklopedii. Od narodzin Stencła minęło ponad 125 lat, przypomnijmy więc tę nietuzinkową postać, która z Czeladzi wyruszyła w szeroki świat po uznanie i sławę.

Abraham Nochem Stenzel (w jidysz Awrom Nochem Sztencel) wg aktu urodzenia Abram Nuchim Sztencel urodził się 9 stycznia 1897 roku w Czeladzi i został zapisany w księdze narodzin będzińskiej żydowskiej gminy wyznaniowej pod numerem 64 jako syn Chaima – Bera Sztencela i Genedli – Frajdli ze Szwaj-

cerów. Pochodził z głęboko religijnej rodziny o chasydzkich tradycjach. Jego ojciec Chaim – Ber Sztencel (urodzony w 1857 roku w Częstochowie), nauczyciel nauk talmudycznych biegły w talmudzie i kabale, był chasystem i zwolennikiem dynastii radomskiej założonej w 1843 roku przez Szłomę Salomona Rabinowicza. Dziadek Abrahama (ojciec Chaima – Bera) – Szlama Samuel Sztencel był sędzią trybunału w Częstochowie i także rodowitym częstochowianinem. Z kolei babka Sztencłowa – Estera Berkowicz z Hercygerów pochodziła z Będzina i była córką Borucha Hercygiera, będzińskiego rabina, którego dwaj prawnukowie Berek i Wolf założyli i byli właścicielami znanego będzińskiego browaru „Korona” (przy ul. Małachowskiego).

Matka Abrahama Genedla – Frajdla ze Szwajcerów, urodzona w 1860 roku w Będzinie była córką Chai – Rywki Gutfrajt i Nuchima Szwajcera, znanego również jako Alter Nuchim Czeladzer, uznanego za pierwszego osiadłego Żyda w Czeladzi. Jej braćmi byli Fajwel – Juda, którego zięć był rabinem w Czeladzi oraz Chaim – poważany obywatel miasta, piastujący funkcję radnego czeladzkiej rady miejskiej.

Rodzice Abrahama zawarli małżeństwo w lutym 1877 roku, po ślubie zamieszkali w domu rodzinnym panny młodej przy rynku w Czeladzi. Sztencłowie mieli kilkoro dzieci, z których część zmarła w dzieciństwie. Nie posiadamy zbyt wiele informacji z okresu dzieciństwa i wczesnej młodości Abrahama spędzonych w naszym mieście. Abraham otrzymał tradycyjne, religijne wychowanie – w pierwszych latach życia pod okiem ojca, później w jeschiwa (religijnej szkole dla chłopców żydowskich) w Sosnowcu, gdzie pracował jego starszy o 13 lat brat Szlama (Szłomo) Sztencel. Brat już jako bardzo młody człowiek wyróżniał się niezwykłymi zdolnościami i inteligencją. Wysoce wykształcony przez 4 lata sprawował funkcję rabina w Czeladzi, później w Sosnowcu. Rokowano mu wielką karierę, którą przerwała w 1919 roku przedwczesna śmierć zaledwie 35 letniego Szlamy. Zanośli się, że młodszy Stenzel podtrzyma tradycję rodzinną i będzie bardzo religijnym człowiekiem, może nawet pójdzie w ślady brata. Tymczasem z nieznanymi nam przyczyn w początkowych latach I wojny światowej

Abraham zmuszony został podjąć pracę zarobkową. W 1917 wstąpił do organizacji syjonistycznej Hehalutz. W rzeczywistości Stenzel nie podzielał poglądów syjonistycznych, chciał jedynie w taki sposób uniknąć przymusowej pracy na roli.

Kiedy w 1918 roku otrzymał powołanie do wojska polskiego, toczącego wówczas walki na kilku frontach, za zgodą ojca opuścił na zawsze (jak przyszłość pokaże) ojczystą ziemię, uciekając na zachód. Wyjechał do Holandii gdzie spędził pierwsze 2 lata, pracując najpierw w odlewni żelaza potem na roli. Podczas pobytu w Niderlandach kilkakrotnie odwiedził Niemcy dokąd po namyśle zdecydował wyemigrować, mając nadzieję znaleźć wreszcie dogodne miejsce, w którym będzie mógł się rozwijać. Zamieszkał w Berlinie, przyłączył się do artystycznej grupy ekspresjonistów i zaczął tworzyć wiersze w języku jidysz. Jeszcze będąc w Polsce Stenzel czytał literaturę w języku jidysz i napisał swoje pierwsze wiersze w tym języku. Według tradycji żydowskiej piśmiennictwo powinno ograniczać się do tekstów i komentarzy religijnych, dlatego też nowoczesna literatura w języku jidysz, kwitnąca od połowy XIX wieku w Polsce i Rosji była zakazana. Trudno się dziwić, że młody Abraham przeżywa wewnętrzny konflikt między tradycyjnym religijnym światopoglądem a osobowością artysty – poety.

Między 1921 a 1936 rokiem mieszkał głównie w Berlinie ale także w Lipsku, górach Harz, na wybrzeżu bałtyckim i wyspie Wolin. W 1925 został skazany na 3 miesiące więzienia za nielegalne przekroczenie granicy polsko – niemieckiej. Odsiedział 7 tygodni otrzymując nakaz powrotu do Polski. Wyroku Sądu nie wykonał, wrócił do swego życia w Berlinie.

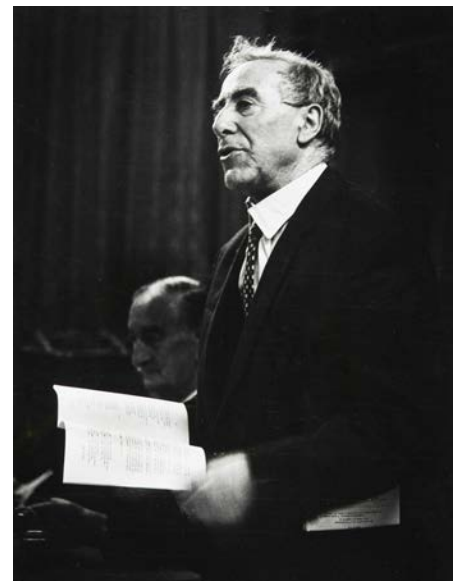
W Berlinie poznał wielu artystów i nawiązał kontakty z intelektualistami – Else Läscher Schüler oraz pisarzami m.in. Franzem Kafką i jego przyjaciółką Dorą Diamant. Tradycyjne żydowskie wychowanie nie przeszkodziło mu rzucić się w wir bujnego życia cyganerii artystycznej. Stał się stałym bywalcem słynnej Romanisches Cafe, miejsca spotkań bohemy berlińskiej. Jednocześnie spod jego pióra wychodziło coraz więcej wierszy w języku jidysz chętnie publikowanych w czasopiśmie literackich. W ciągu zaledwie 5 lat, między 1925 a 1929 rokiem wydał kilka tomików

wierszy. Tworzył w stylu modernistycznym i ekspresjonistycznym, który pozwalał mu najpełniej wyrazić siebie. Utwory Stenzla przetłumaczone na język niemiecki otrzymały bardzo pochlebne recenzje Tomasza Manna i Arnolda Zweiga.

Stenzel założył i prowadził także tajną, ze względu na restrykcyjne przepisy Republiki Weimarskiej, polsko – żydowską grupę literacką. Po przejściu władzy w Niemczech przez narodowych socjalistów w 1933 roku, podobnie jak dziesiątki innych twórców miał już ograniczone możliwości publikowania swoich utworów.

Prywatnie związał się z pochodzącą z Będzina Dorą Diamant (która dla naszego czeladźnika rzuciła Franza Kafkę). Związek przetrwał do 1936 roku, kiedy Dora zmuszona była opuścić Niemcy. Zresztą ze względu na coraz trudniejszą sytuację i politykę nietolerancji do 1936 roku większość artystów nie tylko pochodzenia żydowskiego wyjechała z Niemiec. Stenzel pozostał w Berlinie ale w 1936 roku został aresztowany, a w więzieniu doświadczył pełnych przemocy fizycznej i psychicznej przesłuchań przez gestapo. Po tym tragicznym doświadczeniu podjął ostateczną decyzję o emigracji, realizacja której w tamtym momencie nie była już taka prosta. Opuszczenie Niemiec umożliwiła mu angielska nauczycielka, żona pracownika teatru Christobel Flower. Abraham otrzymał 30 dniową, bez możliwości przedłużenia, wizę do Wielkiej Brytanii w celu napisania rozprawy naukowej o malarstwie angielskim.

Osiadł w Londynie, przez pierwsze lata mieszkał w dzielnicy Hampstead, a od 1944 roku w Whitechapel, w tym czasie żydowskiej części Londynu, gdzie większość imigrantów przybyła tu ze wschodu w latach 80 i 90 minionego stulecia, uciekając z carskiego pogromu. Do Londynu przyjeżdża również Dora Diamant, z którą wspólnie zakłada grupę literacką Literarische Shabbes Nokhmits (Literackie Szabatowe Popołudnie), znaną później jako Przyjaciele Jidysz. Cotygodniowe spotkania grupy prowadzone w języku jidysz poświęcone były na dyskusje o polityce, literaturze, poezji i muzyce. W Anglii Stenzel utrzymywał bliskie kontakty z Josephem Leftwichem angielskim wydawcą, założonego przez Stenzla żydowskiego czasopisma *Loshn and Leben* co po polsku znaczy Język



Abraham Stenzel podczas wystąpienia.

(mowa) i *Życie*. Periodyk ukazywał się systematycznie od 1940 roku do 1981.

Abraham Stenzel do końca życia pozostał w Wielkiej Brytanii. Nigdy nie przyjechał do Polski. Zmarł w Londynie w 1983 r. Wszystkie osobiste dokumenty, pamiętki i niepublikowaną spuściznę literacką krewni (a dokładnie prawnuczka siostry poety) podarowali Wyższej Szkole Studiów Orientalnych i Afrykańskich.

Dora Diamant w swoich wspomnieniach zdefiniowała twórczość Stenzla jako micwę, której misją było utrzymanie przy życiu języka jidysz. Abraham Stenzel zupełnie nieznan w Polsce odegrał dużą rolę w życiu i twórczości berlińskiej bohemy artystycznej lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku, jak również kluczową rolę w zachowaniu języka jidysz oraz w propagowaniu poezji w tym języku, do jego czasów służącego jedynie do przekazu religijnych treści.

Mimo upływu czterdziestu lat od śmierci poety w Europie zachodniej i Stanach Zjednoczonych wciąż nie maleje zainteresowanie jego postacią. To także powód do dumy dla naszego miasta i dla czeladźników. A skoro Czeladź coraz częściej odwiedzają osoby chcące zobaczyć miejscowość, w której Abraham Stenzel przyszedł na świat, spędził dzieciństwo i wczesną młodość może warto byłoby na ścianie budynku lub w jego pobliżu umieścić stosowną tablicę informacyjną. Zwłaszcza, że twórców pióra, którzy zyskali światową sławę nie posiadamy zbyt wielu.

80. rocznica likwidacji getta



W piątek, 19 maja, w miejscu symbolizującym dawną synagogę przy ulicy Katowickiej – najważniejszy budynek dla żyjącej tu niegdyś społeczności żydowskiej, odbyły się obchody upamiętniające 80. rocznicę likwidacji getta w Czeladzi. Dla czeladzkich Żydów tragiczna środa, 19 maja 1943 roku, oznaczała koniec ponad półtorawiecznej obecności w Czeladzi.

Na uroczystościach organizowanych przez Muzeum Saturn pojawili się między innymi: burmistrz Zbigniew Szaleniec, zastępca burmistrza ds. społecznych Beata Zawila, wicestarosta będziński Dariusz Waluszczyk, przewodniczący Rady Miejskiej w Czeladzi Dominik Penar, przewodniczący Rady Powiatu Jan Powalka, a także przedstawiciele harcerstwa, środowisk kombatanckich oraz młodzież z czeladzkich szkół – Szkoły Podstawowej nr 1, Szkoły Podstawowej nr 4 oraz Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Technicznych. Spod pomnika poświęconego synagodze zgromadzeni goście przeszli w symbolicznym Marszu Pamięci pod pomnik upamiętniający pomordowanych i zamęczonych w niemieckich więzieniach i obozach

koncentracyjnych położony u zbiegu ulic Katowickiej i Nowopogońskiej. W godzinach popołudniowych odbyła się także projekcja filmu „Niemy szepc”, będącego czwartą częścią autorskiego cyklu projektu „Historia Zapomniana”, przedstawiający historię społeczności żydowskiej Dąbrowy Górniczej, która niegdyś stanowiła integralną część tkanki miejskiej, a której przedstawiciele już dziś próżno szukać w mieście.

Przypomnijmy. U progu II wojny światowej Czeladź zamieszkiwało nieco ponad 1200 Żydów. Od pierwszych dni wojny padali oni ofiarą represji, prześladowań i szykan. W 1940 roku Niemcy wyburzyli czeladzką synagogę, do prac rozbiórkowych, w upokarzającym geście, zmuszając miejscowych starozakonnych. Okupacyjne władze szybko przystąpiły do

prac mających doprowadzić do ograniczenia ich swobód, wyeliminowania Żydów z życia gospodarczego i wreszcie wyłączenia ze społeczeństwa. Wprowadzono szereg rozporządzeń zabraniających handlu, wprowadzono obowiązek noszenia opasek i naszywek z Gwiazdą Dawida, w końcu zaczęto ograniczać możliwość poruszania się po mieście.

Z początkiem 1941 roku zapadła decyzja o utworzeniu w Czeladzi getta. 23 marca 1941 roku zakończono przesiedlanie czeladzkich Żydów do liczącej 2400 m² dzielnicy, z której wcześniej wysiedlono ludność polską. Jej granice wyznaczały ulice: Żytnia, Żwirki i Wigury, Kamienna i Spokojna. 14 kwietnia 1943 roku getto zostało ostatecznie odgrodzone i zamknięte.

19 maja 1943 roku, Gestapo, wspierane przez od-

działy Schutzpolizei przeprowadziło likwidację getta – pozostających w nim Żydów przepędzono pieszo do getta w Będzinie. Tam wydzielono 50 osób pracujących w szopie Rosnera oraz 37 zatrudnionych w fabryce wyrobów ceramicznych „Józefów” i zwolniono. Wszyscy pozostali zostali przewiezieni do KL Auschwitz i tam zamordowani.

Ci, którym udało się uniknąć wywózki w maju, podzielili los trzydziestu tysięcy zagłębiowskich Żydów, wywiezionych do KL Auschwitz w pierwszych dniach sierpnia 1943 roku, podczas likwidacji getta będzińsko-sosnowieckiego.

Zagładę przeżyło około czterdziestu czeladzkich Żydów. Ale z panoramy miasta na zawsze zniknęły rodziny Gelbardów, Rechniców, Szwajcerów, Bermanów, Grossmanów, Sztrochliców, Sztencelów...

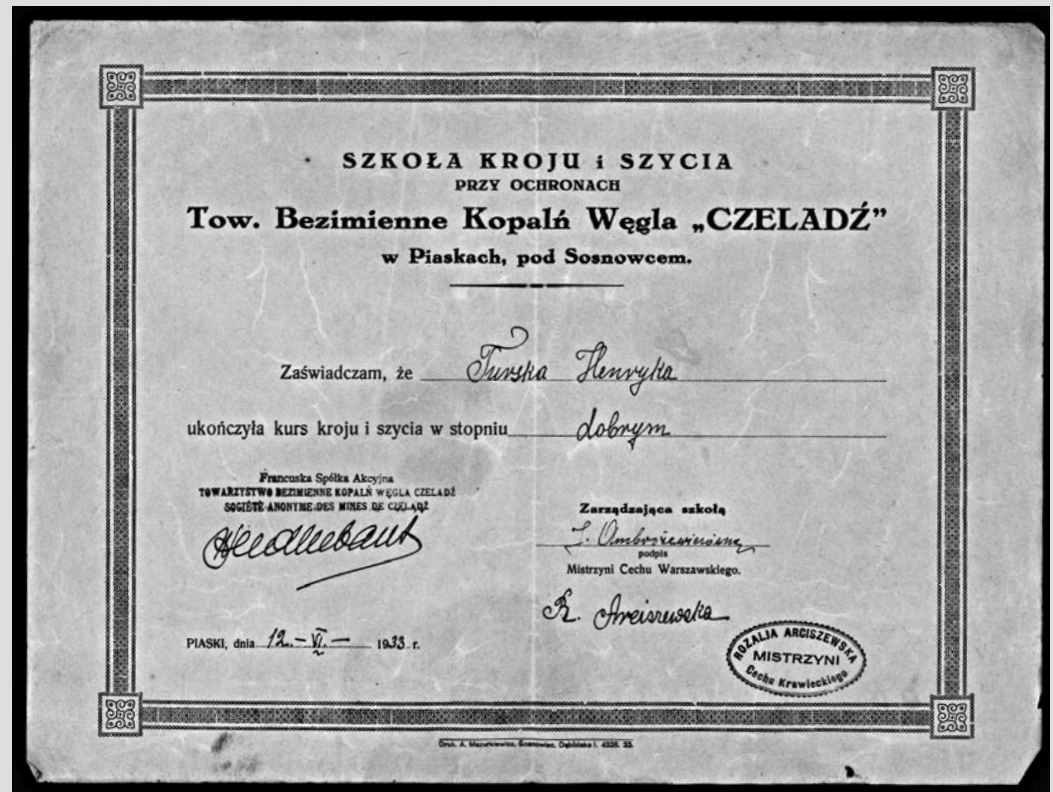
80. lat od tej wielkiej tragedii, jaką była likwidacja żydowskiej społeczności Czeladzi a potem zagłada zagłębiowskich Żydów, coraz mniej mamy świadków historii, coraz mniej świadków tamtych wydarzeń. Tym większa nasza odpowiedzialność jako depozytariuszy pamięci i przekazanie jej następnym pokoleniom, by takie rzeczy więcej się nie wydarzyły.

Czeladzkie getto zostało zlikwidowane jako jedno z pierwszych skupisk ludności żydowskiej w Zagłębiu Dąbrowskim, a majowa uroczystość w Czeladzi niejako inicjuje obchody 80. rocznicy likwidacji getta będzińsko-sosnowieckiego, która przyniosła kres egzystencji tej ludności w regionie, a które odbędą się w sierpniu tego roku w Będzinie.

■ Stefania Lazar

Obok utrzymywanych przez działające w Czeladzi towarzystwa górnicze – Towarzystwa Górniczo – Przemysłowe „Saturn” oraz Towarzystwo Bezimienne Kopalń Węgla „Czeladź” do czasu upaństwowienia szkół elementarnych, nadto kursów dokształcających dla osób pracujących te dwie spółki wspierały także materialnie powołane do życia w I dekadzie XX w. szkoły gospodarstwa domowego noszące znamiona zinstytucjonalizowanego szkolnictwa zawodowego przeznaczonego wyłącznie dla dziewcząt, opartego na podbudowie podstawowego wykształcenia ogólnego i ukierunkowanego przede wszystkim na naukę życia praktycznego.

Szkoła na Piaskach powstała z inicjatywy dyrektora kopalni „Czeladź” inż. Piotra Markiewicza mocno popieranej również przez jego żonę Marię z hr. Ostroróg-Gorzeńskich Markiewiczową podobno spokrewnioną z Cecylią Plater-Zyberkówną twórczynią słynnej szkoły gospodarstwa wiejskiego w Chyliczkach, działającą początkowo pod nazwą Zakładu Gospodarczego w Chyliczkach pod Warszawą później przekształconą w Szkołę Żeńską Gospodarstwa Wiejskiego. Urządzono ją w budynku szkoły elementarnej, notabene istniejącym po dziś dzień, usytuowanym przy ul. 3 Kwietnia 28. Uczęszczały do niej córki pracowników kopalni początkowo przez rok, od 1918 r. dwa lata, a od 1922 r. trzy lata. Na pierwszym roku dziewczęta uczyły się gotowania, sprzątania, prania i prasowania, natomiast w pozostałych latach nauki szycia oraz haftowania. Edukacja kończyła się zewnętrznym egzaminem kwalifikacyjnym i dawała



Zaświadczenie. Ze zbiorów Muzeum Saturn

O początkach szkół przemysłu domowego w Czeladzi

uprawnienia do wykonywania zawodu krawcowej. Nic zatem dziwnego, że obiegowo szkoła nazywana była szwalnią. Zajęcia trwały pięć godzin od poniedziałku do soboty. Działalność wychowawczo-nauczającą powierzono Honoratkom ze Zgromadzenia Małych Sióstr Niepokalanego Serca Maryi. Zaproszone staniem Administratora Delegowanego inż. Jana Kellera prowadziły również założoną wcześniej ochronkę dla najmłodszych pociech pracowników kopalni. Najbardziej znaną i niewątpliwie w serdecznej pamięci zapamiętaną przez społeczność Piasków Honoratką była pochodząca z Kutna Janina Hołdrowicz (1896-1964). W przeciągu 1926-1940 r. pracowała na stanowisku kierowniczk

kopalnianej ochronki, okres wojny przetrwała wykonując pracę sprzątaczką w szpitalu zakaźnym w Będzinie, zaś od 1945 r. do czasu przejścia na emeryturę zajmowała posadę wychowawczyni w przedszkolu mieszczącym się w dawnym pałacyku Viannaya. Siostry Honoratki organizowały też działalność o charakterze usługowym wykonując pranie i prasowanie tekstyliów powierzonych przez urzędników, pobliską parafię czy osoby prywatne. Szkoła przetrwała do 1940 r., gdy z polecenia niemieckiego kierownictwa zakładu górniczego stała się siedzibą biura mierniczo-geodezyjnego.

Szkoła Gospodarstwa Domowego na Saturnie otworzyła swe podwoje nieco później w dniu 23 września 1910 r.,

a jej głównym organizatorem był dyrektor zarządzający kop. „Saturn” Jan Alfons Surzycki. Aktu poświęcenia dokonał proboszcz czeladzki ks. Paweł Frelek. Mocą decyzji Rady Zarządzającej Towarzystwa Górniczo-Przemysłowego „Saturn” jej patronem został Juliusz Kunitzer jeden z założycieli spółki, łódzki przemysłowiec zamordowany 30 września 1905 r. w Łodzi. Placówkę ulokowano w przerobionych suterynach gmachu elementarnej szkoły kopalnianej znajdującej się przy ówczesnej ulicy Miłowickiej 109. Inspirację organizatorską czerpano z istniejących już szkół podobnego typu działających pod patronatem przedsiębiorstw przemysłowych w okolicznych miastach regionu, ale też w obrębie

dok. str. 7., „O początkach szkół przemysłu domowego w Czeladzi”

zaboru pruskiego. Oferta edukacyjna skierowana była do córek lub krewnych robotników kopalni „Saturn” mieszkających z nimi liczących 13-15 lat i umiejących czytać, pisać oraz rachować. Nauka trwała rok, z przerwą wakacyjną w miesiącu sierpniu, sześć godzin dziennie – latem w godz. 8.00-14.00, zimą 9.00-15.00, w tym przerwa na darmowy posiłek. Szkoła prowadziła kształcenie dziewcząt we wszystkich gałęziach pracy kobiecej wszczepiając zamiłowanie do pracy, porządku, czystości, oszczędności. Kurs nauczania obejmował zatem: porządki domowe takie jak ślanie łóżek, zamiatanie, odkurzanie mebli, pranie, maglowanie, prasowanie, gotowanie, cerowanie i łatanie, przykrawanie i szycie fartuchów, koszul, spódnic itp., sadzenie warzyw, pielęgnację roślin doniczkowych, opiekę nad chorym, prowadzenie rachunków gospodarskich, przyzwoite zachowanie się. Pierwszą kierowniczką placówki została Maria (vel Jadwiga) Zawadzka zwerbowana zresztą ze słynnej Szkoły Gospodarczej w Chyliczkach, w odróżnieniu od szkoły na Piaskach jej personel stanowiły świeckie kobiety, nadto rodziny dziewcząt wносиły niewielką opłatę miesięczną w wysokości 75 kopiejek. Dla tych, które odznaczały się pracowitością i najlepiej zdały egzamin końcowy, przez Radę Zarządzającą Towarzystwa „Saturn” został ustanowiony fundusz 100 rublowy utrzymywany w ramach specjalnej fundacji, który miał być rozdzielany między dwie lub więcej uczennic według

uznania członków Zarządu. Nagrody te następnie wnoszone były na imię i nazwisko dziewczyny do Kasy Oszczędności jednakże pod warunkiem odebrania pieniędzy w chwili wychodzenia za mąż lub w 25. roku życia jako zapomogę na urządzenie gospodarstwa domowego. Wspomniana fundacja założona przez członków Zarządu Towarzystwa „Saturn” po śmierci Juliusza Kunitzera i nosząca jego imię funkcjonowała w oparciu o kapitał ulokowany w papierach wartościowych, od których odsetki przeznaczane były na utrzymanie szkoły. Niestety Szkoła Gospodarstwa Domowego na Saturnie przetrwała jedynie cztery lata, do wybuchu I wojny światowej, a po odzyskaniu przez Polskę niepodległości do sprawy jej reaktywacji już nie powrócono.

Niewątpliwie absolventki szkół gospodarczych tak na Saturnie, jak i na Piaskach wносиły solidną wiedzę teoretyczną, lecz zwłaszcza umiejętności praktyczne nad wyraz przydatne w nowoczesnym sposobie zarządzania gospodarstwem domowym wynikającym z dynamicznych przeobrażeń dotyczących wszystkich sfer życia, a nade wszystko ze zmieniającego się spojrzenia na role i zadania kobiet w rodzinie mianowicie włączenia ich do współodpowiedzialności za materialny byt rodziny.

■ Anna Binek-Zajda

Źródła:

Archiwum Państwowe w Katowicach, 846 Towarzystwo Górniczo-Przemysłowe „Saturn”, sygn. 10. W. Kwaśniak, *Szkoła Gospodarstwa Domowego na Piaskach*, „Echo Czeladzi” 1993, nr 9, s. 9.



„Pamięć o ofiarach Akcji „Oderberg” 1943-2023. Biuletyn specjalny”

W sierpniu bieżącego roku mija 80. rocznica akcji „Oderberg” – ogromnej akcji represyjnej wymierzonej w polskie podziemie lewicowe – zarówno niepodległościowe, czyli PPS-WRN, jak i komunistyczne, czyli PPR, a także w Związek Orła Białego. Miała ona szczególne znaczenie dla Czeladzi, ponieważ to stąd pochodziła duża liczba jej ofiar. Przypomnijmy, zorganizowaną akcję przeprowadzono w nocy z 11 na 12 sierpnia 1943 roku w kilkunastu miejscowościach powiatu będzińskiego oraz chrzanowskiego, a także na terenie Sosnowca. Aresztowania objęły około 750 Polaków, w tym całe rodziny łącznie z małutkimi dziećmi. Dorośli trafili do obozów koncentracyjnych, głównie KL Auschwitz, skąd nigdy już nie wrócili.

Dzieci, po odebraniu ich matkom w myśłowickim więzieniu, skierowano do Polenlagrów, skąd w sierpniu 1944 roku wysłano je do obozu karnego w Potulicach koło Bydgoszczy. Szczególnym rodzajem upamiętnienia tych dramatycznych wydarzeń jest wydawnictwo Towarzystwa Opieki nad Oświęcimiem Pamięć o KL Auschwitz-Birkenau pt. „Pamięć o ofiarach Akcji „Oderberg” 1943-2023. Biuletyn specjalny”, które ukazało się w kwietniu tego roku. W wydawnictwie oprócz naukowych tekstów dotyczących samej akcji oraz jednego z etapów wojennej poniewierki jej ofiar – traumatycznego i złowrogiego więzienia w Myśłowicach, znalazły się wspomnienia „obozowych dzieci” – tych, którzy trafili do Potulic, przeżyli niewysłowioną gehennę obozowej rzeczywistości i wciąż pamiętają ten okrutny czas. Wśród nich znalazły się wspomnienia czeladzianki, Pani Anny Szafranec.

Istnieje możliwość zakupu wydawnictwa w Muzeum Saturn, w cenie 20 zł.



Nie tylko „Frania”, lecz także mające średniowieczny rodowód kijanki, ponadto rozmaite tary, balie, miednice, XIX-wieczne pralki bębnowe, a także inne przedmioty związane z utrzymaniem czystości można zobaczyć na najnowszej wystawie, która stanowiła główny punkt programu 12. odsłony czeladzkiej Nocy Muzeów mającej miejsce 27 maja. Nad wyraz

„Frania pierze, a ja leżę”

Ten popularny niegdyś slogan reklamowy zachęcający do zakupu pralki wirnikowej typu „Frania” niestety nie był do końca prawdziwy. Jej obsługa wymagała dużo pracy, uwagi i zaangażowania, niemniej jednak w porównaniu z tarą bez wątpienia „Frania” zasłużyła na miano najlepszej przyjaciółki rodziny.

lat w urokliwej miejscowości Marcinków na posesji oznaczonej nr 78 A i położonej w obrębie gminy Wąchock w oryginalnej wiejskiej cha-

również urządzenia niegdyś używane w codziennym życiu i służące utrzymaniu tkanin oraz odzieży w porządku. Zainteresowanych techniką

zmem wahadłowym czy też unikatowe tłokowe aparaty do prania. Nie mniej dumnie pyszniła się kolekcja żelazek do prasowania – począwszy od sprzętów nagrzewanych węglem drzewnym, poprzez żelazka na duszę, pełnopłytowe aż po elektryczne.

Naukowo historię prania przedstawiła w nader interesującej opowieści Bogusława Brol – etnograf z Muzeum w Tarnowskich Górach obfitującej w liczne ciekawostki dotyczące dawnych sposobów prania, prasowania oraz maglowania. Miłe zwieńczenie bardzo udanego wydarzenia stanowił koncert zespołu Two Generations Trio wykonującego własne interpretacje standardów muzyki jazzowej i rozrywkowej.

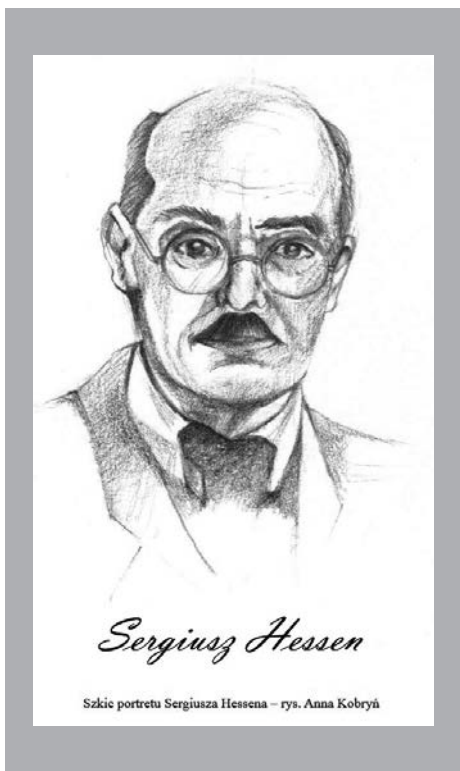
■ Anna Binek-Zajda



interesujące eksponaty pochodzą z kolekcji Stanisława Jaruszewicza, od kilkunastu

cie wybudowanej pod koniec XIX w. ratujący od zapomnienia przedmioty, jak

z pewnością zaskoczyły zaprezentowane drewniane pralki kolebkowe z mechani-



Sergiusza Hessena związki z Czeladzią

„Przeszłość historyczna jest zatem, jaką przeszłością, która w pewnym sensie tego słowa jest nieprzemijająca, wznosi się ponad czasy, nie podlega rozkładowi i nie popada w zapomnienie; przeszłość wciąż żywa i nigdy nie umarła, którą właśnie dzięki temu można wspomnieć, tzn. na powrót wskrzesić do życia w postaci wiedzy. Przekazywana z pokolenia na pokolenie, przeszłość historyczna łączy złotym łańcuchem tradycji następujące po sobie kolejne generacje” – tak pisał Sergiusz Hessen pedagog, filozof, teoretyk kultury, moralności i prawa, historyk filozofii oraz myśli społeczno-prawnej, czołowy przedstawiciel pedagogiki humanistycznej zajmujący ugruntowane miejsce w historii myśli pedagogicznej, którego centralnym punktem twórczości stała się koncepcja naukowego statusu pedagogiki jako filozofii stosowanej.

Urodził się 16 sierpnia 1887 r. w Ust'-Sysolsku (obecnie Syktywkar) na terenie autonomicznej republiki Komi, gdzie jego ojciec Józef Hessen przebywał na zesłaniu w związku ze swoją polityczną aktywnością, którą zajmował się we wczesnej młodości. Po odbyciu trzyletniego zesłania dokończył przerwane studia prawnicze i podjął karierę w wyuczonym zawodzie. Sergiusz wychowywał się w Odessie, gdzie

trafił w wieku pięciu lat i zamieszkał z drugą żoną ojca oraz trzema jej synami. Po niedługim czasie wszyscy przenieśli się do Petersburga. Mając dziesięć lat czytał pod kierunkiem ojca poważne dzieła o charakterze historyczno-prawnym i zapoznawał się z klasykami literatury rosyjskiej. W 1905 r. zdał egzamin dojrzałości i postanowił poświęcić się filozofii. Studiował w Heidelbergu i Fryburgu. Po obronie doktoratu wrócił do Petersburga, pracował jako współredaktor wydawanego w Moskwie rosyjsko-niemieckiego czasopisma filozoficznego „Logos”, kontynuował również zaczęte podczas studiów przekłady literatury prawniczej i filozoficznej. Niebawem wyjechał ponownie do Niemiec uczęszczając we Fryburgu na wykłady z geometrii analitycznej, fizyki i na seminaria filozoficzne. W 1913 r. zdał na Wydziale Historyczno-Filozoficznym Uniwersytetu w Petersburgu tzw. egzamin magisterski (odpowiednik habilitacji), w rok później rozpoczął w charakterze prywatnego docenta wykłady na tymże uniwersytecie. Wybuch I wojny światowej zastał go w Heidelbergu, gdzie przebywał z żoną Niną Minor i dziećmi. Po powrocie do Rosji zamieszkał w Carskim Siolęskąd dojeżdżał do Petersburga na wykłady z historii pedagogiki na uniwersytecie oraz z logiki, psychologii i pedagogiki w gimnazjum. Tuż przed rewolucją październikową przeniósł się na pewien czas na uczelnię w Tomsku, na której pełnił funkcję prodziekana, a następnie dziekana Wydziału Humanistycznego, wykładał logikę, historię filozofii greckiej, etykę, filozofię prawa i pedagogikę. Po czterech latach pracy Sergiusz Hessen wyemigrował wraz z rodziną do Finlandii, a stamtąd do Niemiec. Dwa lata później przybył do Pragi, gdzie otrzymał profesurę w Rosyjskim Instytucie Pedagogicznym oraz na Uniwersytecie Niemieckim. W okresie 1926-1932 wyjeżdżał z odczytami do Paryża, Londynu, Berlina, Drezna, Lipska, Wiesbaden, Warszawy, Krakowa, Wilna,

Rewla, Kowna, Rygi, Wiednia. W latach trzydziestych Sergiusz Hessen zbliżył się do polskiego środowiska naukowego i pedagogicznego. W 1935 r. przyjął stanowisko profesora Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie i objął Katedrę Filozofii Wychowania. Podjął także wykłady na Uniwersytecie Warszawskim oraz Instytucie Pedagogiki Specjalnej. Z dużym uznaniem wypowiadał się o polskich uczonych m.in. Helenie Radlińskiej i Marii Grzegorzewskiej. Warto dodać, że znajomość z Radlińską zaowocowała poznaniem przez Hessena jej uczennicy, która pomagała mu w nauce języka polskiego i konsultowała z nim swoje prace socjologiczne – Maria Niemyska została jego drugą żoną. Jednocześnie rozpoczął się najpłodniejszy okres w życiu S. Hessena. W Warszawie opublikował w języku polskim najważniejsze swe prace i szereg rozpraw, jak również artykułów naukowych.

W czasie okupacji zatrudnił się jako nauczyciel w Warszawie i po różnych wsiach, wykładał w tajnych kompletach, kontynuował też pracę naukową. Interesował się wówczas filozoficznymi zagadnieniami religii i moralności, dialektyką jako metodą badawczą, problematyką rozwoju społecznego, socjalizmem utopijnym, marksizmem, gospodarką planową. W 1943 r. razem z żoną Marią został aresztowany i osadzony w więzieniu w Radomiu. Dzięki szczęśliwemu przypadkowi udało mu się uniknąć wywiezienia do obozu koncentracyjnego i powrócić do Warszawy. Po powstaniu warszawskim przedostał się do Czeladzi, gdzie spędził ostatnie lata wojny zatrudniając się jako magazynier. Przystanek w Czeladzi okazał się być nieprzypadkowy. W mieście bowiem mieszkała rodzina jego małżonki. Maria z Niemyskich Hessenowa przyszła na świat w 1906 r. w Warszawie, w której podobnie jak jej starsza o trzy lata siostra Czesława ukończyła Państwowe Gimnazjum i Liceum im. Klementyny z Tańskich Hoffmanowej. Czesława Niemyska, uznana literatka oraz

pisarka poślubiła Antoniego Szczepana Rączaszka wywodzącego się z zasłużonej i zasiedziałej rodziny czeladzkiej, burmistrza Czeladzi w latach 1924-1927. Podczas pobytu w Czeladzi prof. Hessen wraz z żoną prowadzili tajne komplety gimnazjalne dla dziewcząt, które odbywały się w zajmowanej przez nich części domu znajdującego się przy ul. Bytomskiej 35 będącego własnością rodziców Antoniego Wiktorii i Józefa Rączaszków. Co więcej, nie zaniedbywał także działalności naukowo-badawczej. Z okresu pobytu w Czeladzi pochodzi część dzieła „Istota i powołanie prawa” w postaci pierwszego rozdziału zatytułowanego „Prawo i moralność”, które ukazało się po wojnie w kilku językach, w tym po polsku w 1948 r.

W marcu 1945 r. na zaproszenie Teodora Viewegera rektora Wolnej Wszechnicy przeniósł się do Łodzi i zaczął prowadzić wykłady na Uniwersytecie Łódzkim początkowo z pedagogiki, później z historii filozofii oraz filozofii prawa. Niedługo potem ze względów ideologicznych zwolniony został z kierownictwa Katedry Pedagogiki. Zajął się wtedy filologią rosyjską.

Zmarł w Łodzi w dniu 2 czerwca 1950 r. Pochowano go na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. Skromny nagrobek zawierający wymowną inskrypcję o treści:

„Uniewinnimy Cię pod warunkiem, że wyrzeczysz się filozofowania”.

„Nie zmienię mego trybu życia wolę ponieść śmierć” Sokrates,

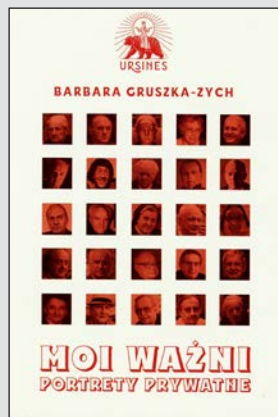
skrywa również ciało małżonki Profesora Marii Niemyskiej-Hessenowej zmarłej w 1986 r. W rzeźbionym grobowcu spoczywają także matka Marii Zofia z Wrońskich Niemyska oraz Krzysztof Rączaszek potomek małżonków Andrzeja i Czesławy Rączaszków.

W 1983 r. Sergiusz Hessen w uznaniu bezinteresownych działań podjętych na rzecz ocalenia Żydów pośmiertnie uhonorowany został Tytułem Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. Podobny Tytuł otrzymali Maria Hessenowa oraz syn Profesora z pierwszego małżeństwa Dymitr.

■ Anna Binek-Zajda

Źródło:

Jan Szmyd „Wyzwania i poszukiwania edukacyjne. Szkice z pogranicza filozofii wychowania”, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej Kraków 2002.



Lektury Pana Hieronima

Wiosną ukazała się kolejna książka Barbary Gruszki-Zych – poetki, pisarki, a nader wszystko czeladzianki. Jej najbardziej znane książki biograficzne to: „Takie piękne życie. Portret Wojciecha Kilara” (2015), „Mój poeta” (2007), o Czesławie Miłoszu, oraz wywiad rzeka „Życie rodzinne Zanussich. Rozmowy z Elżbietą i Krzysztofem” (2019). Opublikowała też zbiory reportaży „Mało obstawiony święty. Cztery reportaże z Bratem Albertem w tle” (2002), „Zapisz jako...” (2004).

Jest laureatką wielu nagród za wywiady i reportaże, m.in. nagrody Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich im. Macieja Łukasiewicza (2012), oraz nagród literackich, m.in. Nagrody im. ks. Jana Twardowskiego (2015).

Książka Barbary Gruszki-Zych pod tytułem „Moi ważni. Portrety prywatne” to zbiór osobistych portretów ludzi ze świata współczesnej kultury i nauki. Ogromnie ważnym założeniem, które należy przyjąć zasiadając do lektury „Moich ważnych”, są okoliczności, w których dochodziło do spotkań autorki z bohaterami książki. Barbara Gruszka Zych od ponad trzydziestu lat pracuje w tygodniku „Gość Niedzielny” i znana jest przede wszystkim jako dziennikarka o specjalności „reportaże i wywiady”. Wśród opisanych znajdują się: Wilhelm Brasse, Josif Brodski, Tomasz Burek, Natalia Gorbaniewska, o. Jan Góra, Wojciech Kilar, Jan Kobuszewski, Henryk Mandelbaum, Czesław Miłosz, Jan Nowak-Jeziorański, ks. Janusz Stanisław Pasierb, ks. Jan Peszkowski, s. Michaela Rak, Éric-Emmanuel Schmitt, s. Dominika Sokołowska, ks. Marcello Stanzione, Józef Skrzek, Janusz Szuber, ks. Jan Twardowski, Tomas Venclova, Edward Wylegała, Adam Zagajewski, Krzysztof Zanussi, Marian Zembala, abp Damian Zimoń. Podczas lektury nie tylko poznajemy artystyczne i życiowe inspiracje przedstawionych postaci, ale przede wszystkim dowiadujemy się, jakimi są ludźmi, czym żyją na co dzień. Istotne, że autorka każdego z nich zna osobiście, a z niektórymi się przyjaźni. Pisząc książkę, wykorzystywała swoje, także nieupubliczniane dotąd notatki, korespondencję, wywiady, nagrania związane z pracą dziennikarską, odnoszące się do bohaterów wspomnień, które dzięki temu zyskały klimat intymnej, nasyconej szczegółami opowieści. B. Gruszka-Zych posiada wyjątkowy dar prowadzenia rozmowy, co sprawia, że jej bohaterowie bez obaw odsłaniają przed nami także te sfery życia, które zazwyczaj pozostają dla odbiorców niedostępne. Poznajemy nie tylko szczegóły biografii i dorobek, ale i ich życiowe przesłanie przekazane podczas wielogodzinnych rozmów. Wnikliwy czytelnik dostrzeże też wzajemne inspiracje wynikające z kontaktów między zaprezentowanymi postaciami. Nie bez znaczenia odbiorze książki jest unikatowy styl pisarski autorki, której dziedziną ekspresji jest poezja.

„Moi ważni. Portrety prywatne” to jedna z niewielu dostępnych na rynku książek, pokazująca z nieznanego punktu widzenia najważniejszych Polaków ostatniego półwiecza.

Nowa książka Barbary Gruszki-Zych śmiało może być nazwana dziełem życia autorki. Zbiera ona w jedną potężną, autorsko zredagowaną rzekę strumyki wielu rozmów, które dziennikarka prowadziła latami.

■ Hieronim



galeria sztuki współczesnej
elektrownia

Galeria Sztuki Współczesnej „Elektrownia” zaprasza

W lipcu, sierpniu i wrześniu br. w GSW Elektrownia możemy oglądać **prezentację malarstwa Michała i Krzysztofa Powalków**. Pokazywane na niej prace powstawały w okresie od 2011 r. do dnia dzisiejszego. Większość z nich należy już do prywatnych kolekcjonerów, dzięki którym uprzejmości możemy je obecnie podziwiać. Założeniem artystów jest dynamiczny charakter ekspozycji tzn. ich twórczość będzie w Galerii obecna na stałe, natomiast prezentowane prace są i będą sukcesywnie zmieniane i dopełniane. Oryginalnym zamysłem autorów jest, aby każdy nowopowstały obraz swoją ekspozycyjną premierę miał właśnie w Czeladzi - w GSW Elektrownia. Najnowszą – imponującą wielkoformatową pracę- tworzoną obecnie w ich pracowni, zobaczymy prawdopodobnie już w marcu przyszłego roku.

Od 22 czerwca br. w Galeria zaprasza na **międzynarodową wystawę litografii zatytułowaną „Alchymia Post - Factum”**. Zamierzeniem organizatorów i kuratorską koncepcją jest prezentacja prac wybranych artystów z Polski, Czech i Słowacji, zajmujących się litografią, których twórczość odzwierciedla aktualną kondycję tej formy sztuki w Europie Środkowej. Twórcy podkreślają, że technika ta miała fundamentalny wpływ na rozwój grafiki użytkowej, a także grafiki artystycznej, który trwa do dzisiaj. Mimo, że litografia okres swojej największej świetności ma już za sobą, jest stale obecna we współczesnej sztuce i jej najważniejszych ośrodkach graficznych. Stosowana i traktowana przy tym nie tylko jako warsztat technologiczny, ale również jako tworzywo w autorskiej eksperymentalnej grafice artystycznej. *„Wystawa ma na celu poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, jaka jest litografia dzisiaj. Jaka jest grafika w naszej intermedialnej, hybrydowej rzeczywistości, w której zacierają się granice między technologią, realnością a fikcją”* – opisuje ideę tego artystycznego przedsięwzięcia kurator, Igor Benca.

Ekspozycja powstała przy współpracy GSW Elektrownia z Wydziałem Artystycznym Uniwersytetu Ostrawskiego oraz Wydziałem Grafiki FVU AU Banská Bystrica. Będzie można ją oglądać do 17 sierpnia br.

Od 24 sierpnia br. w GSW Elektrownia zobaczymy **wystawę prac Beaty Cedrzyńskiej**. Artystka uprawia malarstwo, rysunek, grafikę, fotografię. Dyplom uzyskała na gdańskiej Akademii Sztuk Pięknych na Wydziale Malarstwa i Grafiki (1999 r.), gdzie pracowała w latach 2002-2012. W 2016 r. uzyskała tytuł



Beata Cedrzyńska | PLANSZA 1

doktora habilitowanego w dziedzinie sztuki plastycznej na Wydziale Malarstwa ASP w Gdańsku. Obecnie pracuje w Polsko-Japońskiej Akademii Technik Komputerowych na stanowisku profesora. Jest laureatką wielu nagród, wyróżnień i stypendiów: m.in Grand Prix – Nagrody Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego; Nagrody Prezydenta Miasta Gdyni – Grand Prix VI Międzynarodowego Biennale Malarstwa i Tkaniny Unikatowej Gdynia 2011; wyróżnienia honorowego IV Międzynarodowego Biennale Obrazu „Quadro – Art” Łódź 2014; Stypendium Kulturalnego Prezydenta Miasta Gdańska 2014; wyróżnienia honorowego Jury 25 Festiwalu Malarstwa Współczesnego Szczecin 2016. W swoim dorobku ma uczestnictwo w ponad stu wystawach indywidualnych i zbiorowych w kraju i za granicą. Wystawę będzie można oglądać do 30 września br.

2 września br. na terenie wokół obiektu GSW Elektrownia odbędzie się kolejna edycja – cieszącego się niezwykłą popularnością w naszym regionie – **złotu samochodów zabytkowych pod nazwą „Złot Pojazdów Minionej Epoki”**. Zobaczymy kilkadziesiąt pojazdów - unikatowe egzemplarze Wartburgów, Syren, Polonezów, Dużych i Małych Fiaty, których od dawna nie spotykamy już naszych na ulicach. Współorganizatorem przedsięwzięcia będzie Muzeum PRL z Rudy Śląskiej, a honorowy patronat nad nim objął Starosta Będziński, Sebastian Szaleniec.

■ Agnieszka Termińska

OFICYNA SATURNOWSKA
Ukazuje się od 2012 roku

Wydawca: Muzeum Saturn w Czeladzi

Redaktor Naczelna: Iwona Szaleniec

Korekta: Stefania Lazar

Druk: Drukarnia MAGIC

ISSN 2299-2251